

Rok 2016, druga klasa liceum, lekcja języka polskiego.

Rozbrzmiewa szkolny dzwonek wskazujący na zakończenie zawsze za krótkiej przerwy, jednocześnie motywujący do zebrania się uczniów przed salą kolejnej lekcji.

Temat na dziś: „Motyw katastrofizmu w malarstwie”.

Nasza nauczycielka stara się skupić naszą uwagę, pokazując prezentację, którą zniekształca zepsuty rzutnik. Wydaje się, że nic i nikt nie jest w stanie skupić mojej uwagi w tak ponurą pogodę, kiedy jesienny deszcz intensywnie uderza w szyby.

Pojawia się kolejny slajd z obrazem, który „[...] u nie jednego wywołuje dreszcze” (opinia Pani profesor). Owe dzieło emanuje raczej ciepłymi barwami, to znaczy: czerwień, żółć, brąz, lekki pomarańcz. Występują również kolor neutralny, czarny.

Największą uwagę przyciąga postać w centralnej części obrazu jakby pająkowata z obandażowaną twarzą. Za nią rozgrywa się istne piekło. Widać miasto, które pochłonęły płomienie. Pytam o autora, w odpowiedzi dostaję imię i nazwisko, które będzie towarzyszyć mi jeszcze bardzo długo: Zdzisław Beksiński.

Sztuka jest wartością subiektywną, każdy interpretuje i nadaje dziełu swoje znaczenie.

Dzięki obrazom Mistrza moja wyobraźnia wędruje w różne zakamarki i powoduje, że wdrażam się w nierealny, surrealistyczny świat. Poprzez chęć dokładnego zagłębienia się w tematykę dostrzegam zastanawiające czerpanie pewnych elementów z minionych epok.

Uważam, że nie jest to zabieg z premedytacją. Znamy wolny styl artysty, którego nie da się zaszufładować. Aczkolwiek osobiście zauważam nawiązanie do dwóch epok.

Pierwszą z nich jest romantyzm. U Beksińskiego duże znaczenie odgrywały symbole. Przekaz nie jest wypowiedziany wprost, odbiorca sam powinien połączyć elementy obrazu i ułożyć w indywidualną całość.

Zjawiska fantastyczne w postaci licznych zjaw, potworów i niezidentyfikowanych postaci licznie powtarzają się w twórczości Zdzisława. Wiele z nich wygląda jak odzwierciedlenie koszmarów sennych. Podobnie opisujemy dzieła romantyzmu. Elementy trudne do wyjaśnienia, groza, dowolność interpretacji- to wszystko zmusza do refleksji.

Mimo odczuwania lęku czuję się pochłonięta przez ciekawy świat, który kreuje Mistrz i za każdym razem mam ochotę czynić to na większą skalę.

Fascynujące jest, jak często oglądając obrazy, przychodzi mi na myśl pewien motyw.

Dokładnie motyw średniowieczny - memento mori. Mam wrażenie, że motyw śmierci widnieje na wielu dziełach. Tak jak za czasów wielkich rycerzy stanowi oswojenie z przemijaniem, cierpieniem oraz tym, co dla wielu najgorsze to znaczy odejściem z tego świata.

Czy Zdzisław chciał uświadomić nas (Odbiorców) o kruchości życia na ziemi?

Czy obrazy mają uczyć, a ich wiadomości są widoczne tylko dla tych, którzy chcą je odnaleźć?

Inspirujące jest na pewno to, że Mistrz posiadał niesamowity warsztat, do którego doszedł własną, ciężką pracą. W każde ze swoich dzieł wkładał całe swoje serce.

Stosując metodę prób i błędów wypracował swój styl. Fotografie, obrazy, rzeźby, grafiki komputerowe - każda praca jest niepowtarzalna i wyjątkowa. Poświęcił całe życie sztuce.

Uświadamiając sobie to wszystko odczuwam mobilizację do spełnienia własnych marzeń i pasji. Dzięki takiemu autorytetowi wiem, że jeżeli bardzo się czegoś chcę, to nie ma rzeczy, których nie da się osiągnąć.

Pomysły Beksińskiego zachwycają. Często zastanawiam się, gdzie znajdowało się źródło Jego niesamowitych pomysłów. Pytana co tak naprawdę podoba mi się w twórczości Beksińskiego, nigdy nie umiem odpowiedzieć jednym zdaniem. Jest wiele składowych, które przyczyniły się do mojego zauroczenia. Wydaję mi się jednak, że jednym z najważniejszych czynników jest możliwość oderwania się od szarej rzeczywistości i chociaż przez ułamek sekundy zajrzenia do innego świata. W dzisiejszych czasach, podczas okropnego „wyścigu szczurów” ważne jest, aby mieć miejsce, w którym można się schować. Mam wrażenie, że artysta mógł odczuwać tak samo, jak moja, skromna osoba.

Autor: Paulina Fryc